

- **Ogólne rozumienie a. l.**
 - **Czynniki strukturalne działania**
 - **Akt decyzyjny — akt ludzki**
 - **Treściowe determinanty aktu ludzkiego**
 - **Wpływ emocji**
 - **Współdziałanie rozumu i woli w a. l. (akcie decyzyjnym)**
 - **Decyzja — bytem moralnym**
-

AKT LUDZKI (łac. actus humanus) — ludzkie działanie, akt decyzyjny, mający swoje źródło w rozumnym poznaniu i wolnej woli. A. l. nie ogranicza się wyłącznie do poznawczego działania intelektu ani też nie ujawnia się głównie w teoretycznym poznaniu, lecz ogarnia poznanie praktyczne (akty decyzji) i poznanie „poetyczne”, czyli twórcze, artystyczne. Ludzkie działanie jest od człowieka pochodne jako od bytu rozumnego i wolnego. Jest czymś różnym od „działania człowieka”, w którym coś się dzieje niezależnego od jego woli.

Ogólne rozumienie a. l. Każda epoka i niemal każde pokolenie powraca do rozważań dotyczących działania ludzkiego, które jest nieodłączne od faktu bycia człowiekiem jako człowiekiem. Nie wszystko, co człowiek wykonuje, jest przejawem jego człowieczeństwa, jest a. l., ale jedynie to, co odeń jako rozumne i chciane pochodzi. Wiele procesów odbywa się w człowieku jako określonej jednostce. Zachodzą procesy biologiczne (warunkujące życie wegetatywne), zmysłowe i duchowe. Procesy te, o których informuje fizyka, chemia, biologia, dokonują się we mnie niezależnie od mojej woli, niezależnie od mego poznania. Mogę je obserwować, a nawet do pewnego stopnia na nie wpływać przez dostarczenie bodźców, ale ostatecznie są one niezależne ode mnie; są dziełem samej natury. Takie sprawy, jak przemiana materii, oddychanie, rytm biologiczny, reakcje nerwów na bodźce, zachodzą w człowieku, w nim się dzieją, a nie spełnia je człowiek jako człowiek, poprzez swe specyficzne władze, jakimi są poznanie i chcenie.

Człowiek jest źródłem tylko tego specyficznego działania, które wypływa z woli kierowanej rozumem. Zwykło się mówić, że specyficznie ludzkie działanie jest zawsze świadome i dobrowolne. Co zatem nie jest świadome i dobrowolne, co nie jest po ludzku chciane — nie jest działaniem człowieka jako człowieka; nie jest działaniem ludzkim, chociaż dokonuje się w człowieku.

Przedmiotem i celem poznania (teoretycznego) jest byt, z którym uzgodnienie poznawcze nazywamy prawdą; to ten sam byt, ta sama rzeczywistość wyzwala proces działania jest bytem, jako dobrem. Jak to się dzieje, że byt jako dobro wyzwala działanie ludzkie (które tworzy kulturę), i że działanie to wyznacza moralność (jeden z istotnych wątków kultury), jako że realny byt jest zarazem dobrem?

Najkrócej mówiąc — dlatego, że byt (jako konkret poznany w jakikolwiek sposób) wyzwala w człowieku „poruszenie do” siebie; wyzwala zaczątkowe pożądanie zw. pożądaniem siebie. I właśnie moment „pożądalności bytu” jest powszechnie nazywany dobrem. Bo byt jako prawda jest relacją do intelektu stwarzającego, tworzącego lub receptywnie poznającego; a byt jako dobro jest

w relacji do woli, jako pierwszej motorycznej siły, jako źródła racjonalnego działania, i wyraża się w abstrakcyjnym sformułowaniu „dobro należy czynić” (bonum est faciendum) lub krócej, w formie osobowej i naczelnej zarazem regule postępowania, regule zw. podstawowym sformułowaniem tzw. prawa natury (a ściślej, jest to podstawowe prawo osobowego działania), w postaci nakazu — czyni dobro (fac bonum). Człowiek, poznając — choćby pobieżnie — konkretne dobro, bywa „pociągnięty” przez nie i zostaje wytracony z bierności, ustawiając się „w kierunku” dobra. Dobro bowiem jest do osiągnięcia i zdobycia dla człowieka, który sam nie będąc pełnym dobrem (bo jest bytem przygodnym, o utracalnej bytowości) „przedłuża” swe życie-istnienie poprzez różne dobra, poprzez które się upełnia. Oczywiście, osiągając czy skierowując się do osiągnięcia konkretnych dóbr, które w różnych aspektach upełniają człowieka — przez to samo nie napełniają go dobrem proporcjonalnym, ostatecznym, wyczerpującym ludzką pojemność-potencjalność, która jest nieskończona i domaga się dobra nieskończonego, proporcjonalnego do ludzkiej transcendencji, tudzież ostatecznie aktualizującego potencjalność osobową, ciągle manifestującą się w ludzkim życiu. Naczelnym przejawem tej potencjalności i dynamizmu jest praktyczny naczelny sąd „czyni dobro”.

Czynniki strukturalne działania. W każdym działaniu bytu przygodnego, a nade wszystko w tzw. działaniu ludzkim człowieka, można wyróżnić trzy czynniki-przyczyny, stanowiące „rację bytu” samego aktu działania. Są nimi: 1) przedmiot-cel, będący motywem dla zaistnienia działania; 2) zdeterminowanie i ustalenie odpowiedniej treści oraz kierunku działania przez przyczynę wzorczą; 3) faktyczność samego działania, wypływającego ze zdeterminowanej i celowo umotywowanej przyczyny sprawczej, czyli realnego źródła faktycznego działania.

Ad 1. Działanie bytów przygodnych, także człowieka, nie jest czymś koniecznym, jak o tym świadczy i doświadczenie, i filozoficzna analiza bytu przygodnego, którego istnienie (nie stanowiące cechy istoty) nie jest z istotą związane koniecznościowo. Pojawienie się zatem u człowieka działania jest przyczynowo uzasadnione, skoro zaistniało, a poprzednio go nie było i być nie musiało. Jest zatem realna racja, dla której działanie raczej jest (istnieje), niż nie jest. Zwykle się odpowiadać: działanie jest (istnieje), bo człowiek chce działać. Słusznie! Jednak samo „chcenie” działania już jest zaczątkiem działania, skoro owego chcenia uprzednio nie było. Jest zatem realna racja realnego „chcenia”. Chcenie bowiem ze swej natury jest chceniem „czegoś”, co jest przedmiotem chcenia i co, będąc przedmiotem chcenia, jest zarazem „chceniotwórcze”; owo „coś”, jako przedmiot chcenia, ma w sobie siłę atrakcyjną, powodującą chcenie siebie. A tym jest, w klasycznym rozumieniu, dobro. Byt bowiem, o ile jest „pożądany” (a więc ma w sobie moc wzbudzenia „pożądania-chcenia”), jest właśnie dobrem; a dobro, o ile aktualnie wzbudza „chcenie siebie”, jest celem. Dlatego problematyka celu jest czymś pierwszym, co w wyjaśnieniu ludzkiego działania należy rozpatrzeć. Każda czynność-działanie posiada swój przedmiot, bo nie ma działania bezprzedmiotowego. A właśnie przedmiotem czynności ludzkich jako ludzkich (o ile one pochodzą z woli — są rozumnie chciane) — jest dobro i cel, bo dobro i cel są tym samym. Każde dobro jest potencjalnie przedmiotem i celem działania; cel jest aktualizowaniem przyczynowania dobra. Przyczynowanie celu jest

naczelne w stosunku do innych typów przyczynowania, jak przypomina Tomasz z Akwinu: „Jest konieczne, by to wszystko, co działa — działało dla celu. We wzajemnym bowiem przyporządkowaniu przyczyn, gdyby usunąć pierwszą z nich, to usunięto by z konieczności także inne. A pierwszą spośród wszystkich przyczyn jest celowa przyczyna. A to dlatego, że materia nie przybrałaby formy, gdyby ją nie poruszył czynnik działający. Albowiem nic samo z możliwości do aktu się nie doprowadza, a czynnik działający porusza jedynie z zamierzenia celu. Jeśli bowiem on nie jest zdeterminowany do sprawienia jakiegoś skutku, to nie ma racji, by sprawiał raczej to, niż tamto. Aby zatem sprawił określony skutek, jest konieczne, by został zdeterminowany do czegoś, co ma charakter celu. A tego rodzaju zdeterminowanie — podobnie jak u natur rozumnych dokonuje się przez pożądanie rozumne, zwane wolą, tak u innych natur dokonuje się przez naturalną inklinację, zwaną naturalnym pożądaniem [...]. A jest właściwe dla natury rozumnej to, że dąży do celu, gdy ze siebie wyłania działanie i siebie doprowadza do celu; natomiast natury nierozumne są jakby od zewnątrz pobudzone, doprowadzane do celu już to poznawczo doznanego, jak zwierzęta, już to nie doznanego poznawczo, jak to ma miejsce u działających bez żadnego poznania” (*S. th.*, I-II, q. 1, a. 2).

Zatem przyczynowanie celu jest pierwsze we wszystkich działaniach bytu przygodnego, albowiem jest ono racją zaistnienia działania (raczej niż jego nieistnienia). Istotną bowiem funkcją celu jest bycie racją realizowania dążenia do dobra. Już Arystoteles zwrócił uwagę, że cel realizuje się analogicznie, czyli niejednoznacznie. Inaczej realizuje się on w świadomym działaniu człowieka, gdzie człowiek sam jest przyczyną sprawczą swoich aktów-bytów, jakimi są akty woli, sam się determinuje wzorczo i sam sobie wybiera cel-dobro. Inaczej cel realizuje się w dziedzinie wytwórczości, w której sam człowiek sprawia jakiś skutek poza sobą, gdy tworzy dzieło przyporządkowane do niezależnego trwania, jak np. dzieła sztuki, dzieła rzemiosła czy techniki (które to dzieła w zależności od materiału i od idei twórczej-kryterium mają swoją ukoniecznioną specyfikę bytowania; z czym należy się liczyć, a czego nie ma w aktach wolnej woli w porządku moralnym, gdzie zachodzi wolność wyboru celu, wolność autodeterminacji i wolność faktu działania), a jeszcze inaczej realizuje się w przyrodzie nierozumnej, gdzie cel, determinacja i faktyczność działania są ukoniecznione. Wszędzie jednak, gdzie jest moment uporządkowanej dążności do czegoś, odnajduje się istotny moment działania celowego. Analizę działania celowego przeprowadza się zasadniczo na przykładzie (skomplikowanym) samoświadomym, na ludzkim działaniu, a następnie uzyskane rezultaty, przez analogię, przetrzuca się na działanie reszty przyrody. Nie jest to tylko projekcja świadomości człowieka czy jego sposobu myślenia, dlatego że prawa naszego myślenia są odczytanymi prawami samego bytu (my sami jesteśmy bytem); a ponadto do analogicznego przeniesienia upoważnia nas odnalezienie istotnych elementów działania natury, i to takich samych, tylko w zmienionych kontekstach, które odnajdujemy w analizie naszego ludzkiego celowego działania.

Jeśli zatem działanie sprawcze istnieje, to ma ono powód, dla którego raczej jest, niż nie jest. I nie chodzi tutaj o determinację poznawczą, dzięki której wiemy, co i jak będziemy działać, ale o sam fakt zaistnienia i konstytuowania działania. Racją tą jest dokonanie pierwszego poruszenia woli, czyli „miłość pierwsza”, jaką pożądanie uzyskuje wobec przedmiotu jawiącego się w naszym

poznaniu jako dobro. Pożądanie nasze (akt chcenia woli), z chwilą gdy mu zostaje przedstawione dobro, zostaje wytrącone z bierności i jest jakby poruszone przez ujrzane dobro. Ujrzane dobro oddziałuje więc na nasze pożądanie i powoduje w nim swoistą wewnętrzną przemianę, w wyniku której powstaje jakieś „pokrewieństwo”, jakby motoryczna siła i skłonność ku ujrzanemu dobru. I właśnie akt władzy rozumnego pożądania, czyli woli, o ile ona jest w pierwszej fazie poruszona przez ujrzane dobro i została swoiście wewnętrznym skierowana ku dobru i ku niemu „zaciążyła”, jest ową „miłością pierwszą”, wytrąceniem pożądania-woli z bierności wobec dobra. Dalszy akt władzy pożądania (woli) może być już tylko realnym wyłonieniem ze siebie pozytywnego zaczątku działania — aktu woli-miłości jako początku działania. Akt ten, jako wyłoniony z woli już jest realnym działaniem, jest pierwszą fazą sprawstwa. Pierwszy akt czynności-działania jest już więc „drugim aktem” miłości, i nie może on być w porządku celowości momentem decydującym, gdyż suponuje jako swoją rację coś bardziej pierwszego, właśnie ów akt pierwszy, który jest „wewnętrzną skłonnością ku” dobru, ku któremu będzie dążył człowiek poprzez swe realne działanie. Pierwszy akt miłości, ku dobru, jest istotnie owym motywem, który — tym samym — jest racją zaistnienia działania sprawczego.

Ad 2. Czynnikiem następnym wyjaśniającym działanie bytu przygodnego w ogólności — a człowieka w szczególności — jest tzw. przyczynowanie wzorcze, powodujące determinację i ukierunkowanie samego działania. Jak wiadomo, następstwem każdej formy jest jakieś nastawienie — inklinacja — do działania. Zdeterminowanie działania jest w przyrodzie następstwem odpowiedniej struktury-natury bytu. Wiadomo bowiem, jaki typ zdeterminowanego działania będzie pochodził od jabłoni, jaki od wiśni, jaki od dębu itp. U zwierząt w ich porządku poznawczym determinacja działania, zwykle bardzo plastycznego, pojawia się już na poziomie bardzo pierwotnego zmysłowego poznania. Bódcze poznawcze wywołują odmienny typ działania u pszczoły, u konia, u psa itp. Niemniej nowe działania pojawiają się jako następstwa zmysłowej formy poznawczej, w zależności od natury zwierzęcia. Działania takie zwykło się nazywać instynktownymi, gdyż są one zdeterminowane przez poznanie przedmiotu i samej struktury zwierzęcej.

Determinacja czynności u człowieka przebiega inaczej, gdy jest przyporządkowana wytworzeniu na zewnątrz jakiegoś dzieła, a inaczej, gdy dotyczy ludzkiego postępowania moralnego. W dziedzinie wytwórczości i sztuki obowiązują określone reguły sztuki, związane z charakterem i treścią wytwarzanego dzieła, tudzież materiału poddanego obróbce technicznej. Nie ma tu zasadniczo dowolności działania, albowiem musi się ono liczyć z przedmiotem, charakterem i materiałem wytwarzanego dzieła. Natomiast w dziedzinie moralności wyłonienie czynności jest całkowicie od nas zależne, albowiem możemy tę czynność z siebie wyłonić lub nie, możemy nią pokierować tak lub inaczej. Niemniej i w dziedzinie postępowania moralnego odpowiednia czynność-działanie jest zawsze zdeterminowana. Znalazło to swój wyraz w łac. adagium: „ab indeterminato nil sequitur” („z niezdeterminowania nic nie następuje”); z niezdeterminowanego do działania źródła nie wypłynie żadne działanie.

Determinacja do działania pochodzi od rozumu, o ile ten przez odpowiednio i dobrowolnie obrany sąd praktyczny determinuje siebie do działania. W sa-

mym działaniu okazuje się już zdeterminowanie i ukierunkowanie z tegoż działania. Oczywiście, owo zdeterminowanie i ukierunkowanie nie jest niczym innym, jak odczytaniem treści dobra, które — zawarte w sądzie praktycznym — obrano, i które wytrąca z obojętności do działania. W ludzkim działaniu poznanie, przyporządkowanie działaniu (poznawanie praktyczne) stanowi czynnik determinujący i ukierunkowujący samo działanie. Treści poznawcze pochodzą jednak od rzeczy, a zatem to rzecz (być), o ile jest poznana i swe treści wraza w nasz aparat poznawczy, ostatecznie jest czynnikiem ukierunkowującym i regulującym działanie ludzkie. Treści rzeczy wyrażone w działaniu wybieramy sobie sami w postaci sądu praktycznego, poprzez który determinujemy siebie do działania.

Ad 3. Trzecim czynnikiem integrującym działanie jest przyczynowanie sprawcze, a więc wykonywanie samego faktu działania, które zarazem jest umotywowane i zdeterminowane.

Zaistnienie (faktyczność) działania inaczej realizuje się w porządku natury niepoznającej, inaczej w naturze poznającej zwierzęcej, a jeszcze inaczej u człowieka. Jeśli jest bowiem słuszne stwierdzenie, że „następstwem każdej formy jest odpowiednia inklinacja” (*unamquamque formam sequitur aliqua inclinatio*), to w tworcach naturalnych owa inklinacja zawsze realizuje się w działaniu, chyba że istnieje jakaś rzeczowa przeszkoda. I tak np. ziarno zawsze będzie wzrastało, gdy nastaną wymagane warunki, czyli gdy usunie się obiektywną przeszkodę uniemożliwiającą działanie. Drzewo zawsze będzie „działać”, czyli realizować swój proces wegetacji, gdy będą ku temu odpowiednie warunki. W średniowieczu mówiono, że kamień zawsze poleci na ziemię, gdy się usunie przeszkodę w postaci kolumny, na której ów kamień jest położony. U zwierząt zaś ich poznawcze działanie, zróżnicowane ze względu na przedmioty stanowiące bodziec i plastyczne ze względu na podmiot, jest także niechybne, gdy ku temu zaistnieją naturalne warunki podmiotowo-przedmiotowe. Natomiast u człowieka w jego ludzkich działaniach sam fakt zaistnienia takiego działania zależy od jego woli, czyli jego chcenia. Człowiek — jak o tym świadczy wewnętrzne doświadczenie poparte analizą struktury bytowej człowieka i sposobu jego działania — może działać lub nie działać w zależności od tego, czy „chce”, czy też „nie chce” działać. Mogą zaistnieć pociągające motywy i dokładnie zdeterminowane sposoby mającego nastąpić działania, ale jednak człowiek może nie wyzwolić ze siebie aktu działania, bo „nie chce” z jakichś względów lub „nie chce”, bo nie chce danego działania dokonać.

Wyzwolenie działania może być dwojakie: a) wprost z woli, spontaniczne; b) nakazane przez wolę, przez akt chcenia i przekazane innym władzom do wykonania (np. rękóm, aby coś robiły, nogóm, aby chodziły, rozumowi, aby myślał). Nakaz woli wyzwalaający działanie może być nakazem „despotycznym” lub „politycznym”, w zależności od tego, czy wola posiada władzę bezwzględną nad władzami ciała, czy też tylko może je pobudzać i hamować, jak to np. ma miejsce w dziedzinie ludzkich uczuć, które można sobie nakazać lub zabronić tylko w pewnej mierze. Z naszymi uczuciami musimy „politykować”, to znaczy oddziaływać na nie poprzez przedmioty ukazywane na drodze poznania, albowiem uczucia są w dużej mierze niezależne, związane bezpośrednio z przedmiotami swych działań.

Opisany tu mechanizm uzależnień działania od czynników celu, sprawcy i wzoru, jest jedynie opisem tychże czynników, będących swoistą „racją bytu” w swoim porządku dla naszego działania. Nie znaczy to jednak, by istniała kolejność czasowa oddziaływania tych czynników, ale znaczy jedynie, że faktycznie dokonujące się działanie ludzkie jest w różnych aspektach przyczynowo uzależnione od czynnika celowego, wzorczonego i sprawczego. Oczywiście, to ostatecznie sam człowiek działa i sam ze siebie wyzwala swe działanie, ale wyzwolone faktyczne działanie jest niezrozumiałe bez celu-motywu, bez wzoru i bez faktycznego chcenia działania ludzkiego. Skoro jawią się trzy czynniki jako racje zaistnienia działania, to należy je względem siebie zestawić i uporządkować. W uporządkowaniu tychże czynników jawi się dobro-cel jako pierwszy czynnik, ze względu na to, że przedmiot dobro, będący zarazem celem, jest racją zaistnienia działania jako motyw; wzór zaś determinuje i ukierunkowuje działanie. A bez determinacji źródła do działania nie jest możliwe wyzwolenie z siebie faktycznego działania.

Akt decyzyjny — akt ludzki. Czynniki te oddziałują, poprzez poznanie, na człowieka, który ostatecznie, mając i motyw, i ukierunkowanie działania, chce działać i wyzwala z siebie ludzkie działanie w swoistym sprzężeniu woli i rozumu — w akcie, który integruje wszystkie strony człowieka — a jest nim akt decyzji. W akcie tym człowiek konstytuuje się realnym źródłem działania, konkretnie zmierzającym do dobrowolnie obranego dobra. Dobrem tym jest najpierw samo wzbudzenie uprzedmiotowionego działania. Tak długo bowiem dobro czysto przedmiotowe (jakieś konkretne dobro-byt) nie wchodzi w realną relację do osoby, jak długo nie wyzwala ono w człowieku działania, będącego następstwem celowego przyczynowania dobra. Stąd sprawa ukonstytuowania siebie realnym źródłem działania jest ogromnej wagi, gdyż leży u podstaw rozumienia wszelkiej ludzkiej działalności, a przez to samo także faktu zaistnienia kultury. Albowiem człowiek musi się sam zdeterminować do działania (podjąć decyzję działania) w każdej dziedzinie życia osobowego. Jedynie czysto biologiczne działania, dokonujące się w człowieku, nie podlegają ludzkiej decyzji; wszystkie natomiast typy ludzkiego działania są spowodowane aktami decyzji działania, chociaż niekiedy te decyzje dokonują się tak spontanicznie, że niemal ich nie zauważamy, ale są i takie decyzje, które wymagają bardzo długiej narady ze sobą samym i drugimi, zanim nastąpi realne zdeterminowanie siebie do działania. Chociaż poznanie teoretyczne co do swej natury wyprzedza poznanie praktyczne ujawniające się w aktach decyzji, to jednak aby zacząć poznawać lub konkretnie myśleć, trzeba wpieryw się zdecydować na poznanie i myślenie. Decyzja o własnym działaniu lub niedziałaniu jest nieodłączna od bycia człowiekiem, albowiem i niedziałanie — zamierzone i postanowione — jest także swoistym „działaniem” wymagającym decyzji, niekiedy bardzo trudnej. Stąd też wszelkie decyzje leżące u podstaw ludzkiego działania są nieodłączne od bycia człowiekiem i zachowania się ludzkiego jako ludzkiego. Akty decyzyjne wyzwalaające i ukierunkowujące działanie ludzkie, akty bądź immanentne (takie jak rozumu i woli wyłącznie), bądź przechodzące na zewnątrz przez system mięśniowy — posiadają istotny wpływ na postawę człowieka, decydują o jego moralności i ostatecznie rzeźbią jego osobowe oblicze.

Akty decyzyjne dokonują się niewątpliwie „we wnętrzu ludzkiego serca”; są to akty najbardziej immanentne, chociaż przejawiające się na zewnątrz w postaci dostrzegalnego działania. W aktach decyzji skupiają się wszelkie przeżycia wewnętrzne, które zwykło się — słusznie — sprowadzać do sfery poznawczej i pożądczo-wolitywnej, co zresztą znajduje swój wyraz w obiegowym powiedzeniu: „świadomy i dobrowolny” akt-czyn ludzki. W zakres sfery poznawczej i pożądczej wchodzi całokształt czynności dokonujących się w człowieku i tych, nad którymi nie panujemy lub niezupełnie panujemy, jak też tych, nad którymi panujemy. Jest rzeczą oczywistą, że inaczej będą przebiegać decyzje człowieka zamroczonego w swym działaniu przez czynniki chemiczne (alkohol, używki), inaczej człowieka chorego, inaczej człowieka znajdującego się w granicach normalności. Owa inność decydowania się, chociaż nie dotyczy samej struktury decyzji, ma jednak wpływ na dokonywanie się decydowania (funkcjonowanie procesu decyzyjnego). Nie sposób wyliczyć tu wszelkich czynników, które będą miały wpływ na formowanie się (na proces) samej decyzji, która bazuje na tzw. normalnym działaniu mechanizmów biologicznych w człowieku. Mechanizmy te są także plastyczne, zależne od historii naturalnej ludzkich osobników, a także od ich historii kulturalnej, od nawyków i dokonanych usprawnień. Czynniki poznawcze i pożądcze składające się na akty decyzyjne zawierają w sobie zarówno sferę zmysłowopoznawczą, jak i sferę zmysłowo-pożądczą, czyli sferę najszerzej rozumianych uczuć ludzkich. Z konkretnej gleby uczuć i poznania zmysłowego (zwł. wyobrażeniowego) wyrastają, zawsze w swym funkcjonowaniu zależne od niej, akty rozumu i woli, czyli te, o których mówimy, iż są świadome i dobrowolne.

Nasze sądy o działaniu, zw. sądami praktycznymi, jak też nasze akty dobrowolnego chcenia (akty najszerzej rozumianej miłości) splatają się ostatecznie w akt ludzkiej decyzji. Podobna jest ona do szczytu góry lodowej — zanurzonej w wodach oceanu. Cała masa lodowa jest niewidoczna, ukryta w głębinach wód, a tylko niewielka część tego lodu wyłania się ponad powierzchnię wody. Podobnie jest z naszymi aktami decyzyjnymi. To, co obserwujemy i co ostatecznie analizujemy, to tylko szczytowe momenty procesu decyzyjnego, momenty istotnie konstytuujące ten akt. Niemniej akty konstytuujące decyzję wyłaniają się z całokształtu życia biologiczno-psychicznego człowieka, które w gruncie rzeczy jest dla nas tajemnicą. Szczytowe jednak momenty procesu decyzyjnego ukazują się ponad powierzchnią biologiczno-psychicznych „głębi” i podlegają jasnemu widzeniu, a przez to i opisowi, albowiem struktura aktu decyzyjnego jest ciągle świadoma i człowiekowi nieustannie dostępna w towarzyszącej refleksji. W swych szczytowych momentach akt decyzyjny — a przez to akt prawdziwie ludzki, świadomy i dobrowolny — jest swoistym spięciem, syntezą aktów woli i rozumu, a więc angażuje całego człowieka. Jest to przez nas, w naszej towarzyszącej refleksji dostrzegalne, gdyż przed niektórymi decyzjami zastanawiamy się bardzo długo; dokonujemy je w ciągłym namyśle; wkorzeniamy je w naszą psychikę do tego stopnia, że pamięć niektórych przynajmniej naszych aktów decyzyjnych jest w nas ciągle żywa i obecna. Jednak wszystko to nie znaczy, że przez nasze decyzje wyczerpaliśmy (zaktualizowaliśmy) naszą potencjalność psychiczną w danej dziedzinie, że tenże akt decyzyjny był jedynie możliwy, że był najlepszy, że byliśmy władni uwzględnić wszystkie momenty przebiegającego procesu decyzyjnego.

Działania człowieka, podobnie jak wszelkie inne dostrzegalne na świecie typy czynności, są przygodne, bytowo niekonieczne. Uwidacznia się to na zewnętrz w tym, iż w określonym czasie działanie to się pojawia, a w określonym czasie ustaje, jest tak lub inaczej modyfikowane i tak lub inaczej przebiega, w zależności od towarzyszących warunków. Przygodny charakter działania potęguje się w człowieku w jego działaniu dobrowolnym, uzależnionym nie tylko od samego kontekstu, ale nade wszystko od naszej woli — od tego, czy chcemy działać, czy też nie chcemy. Gdy jednak chcemy działać, to na owo „zechcenie” składają się także uwarunkowania bardzo istotne, bo przedmiotowe, nie ma bowiem działania nieuprzedmiotowionego. Jaki jest przedmiot naszego chcenia, naszej woli? Jak wiadomo z doświadczenia wewnętrznego, jest nim dobro. Jeśli wola jest pożądaniem zrodzonym z poznania intelektualnego, a dobro — jak słusznie określił to Arystoteles na początku swej *Etyki nikomachejskiej* — „jest tym, co wszystko pożąda”, to ono właśnie jest przedmiotem pożądania i woli. Zresztą dla bytów przygodnych jest tym samym realnie „być” co i „dążyć ku”. Wszystko, co istnieje, zmierza do dobra, jakim jest pierwotne zachowanie i przedłużenie swego istnienia. Pierwszą inklinacją, nastawieniem naturalnym wypływającym ze struktury rzeczy przygodnej, jest aktualizowanie się przez działanie, jest tym samym uzyskiwaniem dobra sobie właściwego. Owa dążność do aktualizowania się przez działanie bytu przygodnego jest niczym innym, jak powszechnie dostrzegalnym dynamizmem bytowym całej przyrody, której częścią jest także człowiek. Ale właśnie człowiek w swym dynamizmie bytowym, związanym z dobrem, posiada sobie tylko właściwe rysy.

Człowiek spośród wszystkich bytów wyróżnia się także tym, że poznaje naturę dobra i sam rozumnie kieruje się ku wybranemu przez siebie dobru. Dzięki temu dobro staje się celem pożądania ludzkiego. Jeśli cel ma to do siebie, że jest dobrem aktualnie pożądanym, to cel działania ludzkiego jest nie tylko dobrem, o ile jest pożądanym, ale pożądanym właśnie rozumnie. Zostaje odczytana natura dobra w takiej mierze, w jakiej dobro staje się rozumnie zamierzonym celem. Dotyczy to zarazem celu działania w sensie ostatecznym, jak również celu w sensie pośrednim, o ile dobro jest pośrednio pożądanym ze względu na cel ostateczny. Tylko myśl może uchwycić proporcję pomiędzy celem a środkami (celami pośredniczącymi) doń wiodącymi. Do chcenia dobra (a więc celu) nie skłania człowieka jedynie pociąg jego natury (inklinacje naturalne), ale także sąd rozumu i rozpoznania dobra jako celu wywołanego działania. Tomasz z Akwinu, klasyk teorii działania, napisał: „[...] z czynności, które wykonuje człowiek, tylko te są właściwie ludzkimi, które w sensie właściwym przynależą do człowieka, o ile jest on człowiekiem. Człowiek zaś różni się od innych nierozumnych stworzeń przez to, że jest panem swych własnych aktów. Stąd też tylko te czynności nazywają się właściwie ludzkimi, których to panem jest człowiek. A człowiek jest panem swych aktów poprzez rozum i wolę, i dlatego wolną wolę (wolne rozstrzygnięcie) uznaje się, że jest władzą woli i rozumu. A więc tylko te czynności nazywamy właściwie ludzkimi, które pochodzą z rozstrzygającej woli. A jeśli jakieś inne czynności przysługują człowiekowi, mogą być nazwane czynnościami człowieka, ale nie czynnościami ludzkimi, gdyż nie są to czynności człowieka jako człowieka. A jest oczywiste, że wszelkie czynności, które wyłaniają się z jakiejś możliwości, są sprawione przez nią ze względu na charakter swego przedmiotu. Przedmiotem zaś woli jest cel i dobro;

stąd konieczne, by wszystkie czynności ludzkie były dla celu” (*S. th.*, I-II, q. 1, a. 1).

Św. Tomasz zwraca uwagę, iż dobro, będąc właściwym przedmiotem pożądania ludzkiego właśnie wówczas, gdy staje się konkretnie specyficznym przedmiotem pożądania, oddziałuje na wolę jako cel, będący samym dobrem, o ile to aktualnie oddziałuje na pożądanie.

Treściowe determinanty aktu ludzkiego. Dobro (cel) poruszające nasze pożądanie nie jest beztreściowe, lecz bogate w treść, która jako istniejąca konkretnie pociąga ludzkie pożądanie. Odczytanie „mego dobra” jako „prawdy mojej”, jako konkretnej dla mnie zrozumiałej treści, poprzez którą mam się ubogacić, dokonuje się przez rozum i znajduje swoje ostateczne sformułowanie w postaci sądu praktycznego o odczytanym dobru, które nakłania do działania. Odczytana treść dobra (moja prawda odczytana w dobru moim) determinuje akt tak, jak czynnik formalny rzeczy determinuje jej istotę. Tomasz z Akwinu napisał: „Przedmiot porusza poprzez zdeterminowanie aktu na sposób czynnika formalnego, który w porządku naturalnym gatunkuje działanie, jak np. ogrzewanie przez ciepło. Pierwszym czynnikiem formalnym jest byt i prawda powszechna, będąca przedmiotem dla intelektu. I dlatego poprzez ten sposób poruszania intelekt porusza wolę, prezentując jej swój przedmiot” (*S. th.*, I-II, q. 9, a. 1). Odczytana w konkretnym dobru treść jako „moja prawda” (a prawda jest zawsze nacechowana osobowym charakterem tego, kto prawdę tę odczytuje i ją widzi — skoro prawda jest zgodnością poznania sądowego z rzeczą) determinuje samo działanie, wyzwolone przez oddziaływanie dobra jako celu. I chociaż sprawy te dokonują się w jednym realnym działaniu, to jednak inny charakter ma przyczynowanie celu, a inny przyczynowanie przedmiotu jako czynnika formalnego (wzorczego): jeden jest motywem działania, a drugi temu samemu działaniu nadaje odpowiedni sens; to działanie determinuje, formuje je tak, jak plan, czy determinuje i formuje czynności tworzenia zgodnie z planem.

Funkcje formowania i determinowania działania spełnia rozum poprzez swe sądy praktyczne o dobru-celu samego działania. Dobro konkretne apeluje do woli (pożądania) poprzez poznanie, które swój ostateczny kres znajduje w sądzie praktycznym: „czyń to a to, tak a tak”. Zanim jednak człowiek wyda swój sąd praktyczny w stosunku do dobra, którego zawartość — przynajmniej częściowo — odczytuje i przyswaja sobie intencjonalnie jako „moją prawdę” o „dobru moim”, istnieje wiele jakby przygotowawczych czynności w postaci skomplikowanego poznania zmysłowego — zarówno zmysłów zewnętrznych, jak i zmysłów wewnętrznych, a na ich tle współwystępuje łuna emocji-uczuć.

Wpływ emocji. Jest rzeczą znaną z psychologii, iż różni ludzie rozmaicie przyswajają sobie treści zmysłowopoznawcze, co już w średniowieczu wyrażano w zasadzie: „quidquid recipitur ad modum recipientis recipitur”. Istnieją sposoby poznania wzrokowe, słuchowe, dotykowe, węchowe itp. Na tym tle wyobraźnia współgra, współkonstruuje proces uczuć, których komponentami są: a) poznanie zmysłowe; b) poruszenie pożądawcze; c) swoista przemiana organiczna. Uczucia potęgują — wzmacniając lub osłabiając — dobrowolność naszych aktów wyboru i decyzji. Uczucia mają ogromny wpływ na procesy poznawcze, które chociaż są w swej treści poznawanej obiektywne, to jednak w sposobie ujęcia i, ostatecznie, wydania sądu praktycznego podlegają subiek-

tywizacji, i to właśnie ze względu na nastawienie uczuciowe człowieka. Tomasz słusznie napisał: „Jest oczywiste, że pod wpływem doznania pożądania zmysłowego człowiek zmienia się w swych dyspozycjach (do działania). Stąd też w miarę, jak człowiek znajduje się pod wpływem doznania uczuciowego, dostrzega dla siebie właściwe to coś, czego nie widzi, gdy nie podlega uczuciom; jak temu, kto jest w złości, wydaje się być dobrym to, co nie jest nim dla człowieka uspokojonego. I w ten właśnie sposób — od strony przedmiotu — pożądanie zmysłowe porusza wolę” (*S. th.*, I-II, q. 9, a. 2).

Proces formowania się ostatniego, determinującego sądu praktycznego jest skomplikowany i podlega wstępnym nastawieniom i dyspozycjom, które ustawiają człowieka do odczytania w konkretnym dobru tej treści intelektualnej, która od strony przedmiotu jest wprawdzie treścią obiektywną, ale zarazem jest już „prawdą moją”, tj. tą prawdą, która będzie stanowić treść sądu praktycznego, determinującego moje działanie.

Na tym tle rysuje się doniosła rola ludzkiego namysłu, mającego jakby dwie fazy: teoretyczno-praktyczną i praktyczno-praktyczną. Św. Tomasz nazywa to wszystko „consilium”. Uprzedza ono dokonanie wyboru właściwego sądu praktycznego, za pomocą którego determinujemy się ostatecznie do działania. Ów „wybór — napisał Tomasz — jest następstwem sądu rozumu o tym, co mamy działać. W rzeczach, które mamy zdziałać, znajduje się wiele niepewności, gdyż czynności takie dotyczą spraw jednostkowo-przygodnych, które wskutek swej zmienności są niepewne. W tym zaś, co jest wątpliwe i niepewne, rozum nie może wydawać sądu bez uprzednio przeprowadzonego badania. Stąd konieczne jest poszukiwanie rozumu przed wydaniem sądu, co należy wybierać; i owo poszukiwanie nazywa się namysłem (*consilium*). Dlatego Filozof w III księdze *Etyki* mówi, iż wybór jest chceniem tego, co było poddane namysłowi” (*S. th.*, I-II, q. 14, a. 1). Tak pojęty namysł dotyczy naszego działania, które może być różnie zrealizowane. Jest ono zależne z jednej strony od obiektywnej treści dobra, które mamy osiągnąć w naszym działaniu, ale z drugiej strony jest zależne także od sposobu naszego wykonania, od zespołu jednostkowych czynności, które zamierzamy wprowadzić. A te są przecież rozliczne i niepowtarzalne. Stąd nasze czynności będą zawsze pojęte jako środki zmierzające do celu, a przez to zagadnienie namysłu wiąże się zasadniczo nie tylko z rozumieniem dobra przez nas realizowanego, ale także z charakterem naszych czynności jako środków, za pomocą których realizujemy nasze cele.

Rozumienie dobra, rozumienie moich czynności realizujących to dobro należy do porządku treściowego, do porządku ustalanego przez rozum poznający dobro i rozumiejący drogi uzyskania pociągającego nas dobra. Stąd porządek treściowy jest tym, który determinuje i nadaje kierunek, poprzez odczytanie treści dobra-celu, jak i czynności ludzkich pośredniczących w uzyskaniu dobra. Ostatecznie zatem dwie władze człowieka splatają się i wzajemnie dopełniają w realnym działaniu ludzkim — wola pożądająca dobra oraz rozum rozumiejący to dobro i determinujący środki (odczytujący ich treściowy charakter) prowadzące do uzyskania „mego” dobra. Stąd akt wyboru przez wolę sądu praktycznego jest aktem decyzji, splatającej w jeden realny a. l. poznanie i chcenie, gdzie „chcenie-miłość”, przejawiające się w dobrowolnym wyborze, pełni funkcję aktu w stosunku do możliwości-poznania.

Współdziałanie rozumu i woli w a. l. (akcie decyzyjnym). Warto zacytować zwięzłą i słuszną analizę przeprowadzoną przez J. Woronieckiego w *Katolickiej etyce wychowawczej*: „To wzajemne oddziaływanie na siebie rozumu i woli lepiej rozumiemy, gdy poddamy analizie dłuższy przebieg działalności moralnej zmierzającej do jakiegoś celu przez wybór rozmaitych środków (Woroniecki KEW I 103). Zaczątek tej analizy mamy już u Arystotelesa (*E. nic.*, III 4), po nim rozwinął ją św. Jan Damasceński (*De fide orthodoxa*, księga II, rozdz. 22–28) i dokładnie rozbudował ją w swej *Sumie* (I–II) św. Tomasz z Akwinu. Odwieczne doświadczenie ludzkości sformułowało to przekonanie, że nie ma chcenia bez pożądania: Nil volitum nisi cognitum — mawiali starożytni, albo — Ignoti nulla cupido, co po polsku można oddać słowami: o czym nic nie wiesz, tego i nie zapragniesz.

Schemat współdziałania rozumu i woli w akcie ludzkim

	ROZUM	WOLA
ZAMIERZENIE	1. Pomysł o przedmiocie jako dobrym lub złym 3. Zamysł: myśl o przedmiocie jako o celu	2. Upodobanie lub nieupodobanie w nim 4. Zamiar osiągnięcia go
WYBÓR	5. Namysł: rozważenie w sądach praktycznych środków do celu 7. Rozmysł: konkretne rozsądzenie między sądami praktycznymi	6. Przyzwolenie na jedno lub drugie 8. Wybór jednego sądu o dobru
WYKONANIE	9. Rozkaz: zarządzenie czynu a) odinatio, b) intimatio	10. Wykonanie czynne c) motio 11. Wykonanie bierne 12. Zadowolenie z osiągniętego celu (fruitio)
	13. Osąd	

Cała nasza działalność praktyczna zaczyna się od aktu poznawczego, od myśli lub pomysłu (1) jakiegoś przedmiotu, który poznajemy jako dobry lub zły dla nas, na mocy czego i wola zajmuje wobec niego swoje stanowisko. Pierwszym takim stanowiskiem, będącym punktem wyjścia wszystkich jej dalszych czynności, będzie upodobanie lub nieupodobanie (2), a więc jakby pewne duchowe napięcie, przyłgnięcie do danego przedmiotu lub odsunięcie się od niego, zależnie od tego, czy nam odpowiada, czy nie. Nieraz na tym podstawowym ustosunkowaniu się woli do przedmiotu kończy się cały proces chcenia: wola zadowala się wewnętrznym upodobaniem w dobru.

Może zdarzyć się też inaczej: oto upodobanie może zrodzić w nas pragnienie połączenia się już nie tylko duchowego, ale rzeczywistego z przedmiotem. Podniecony takim silniejszym upodobaniem woli rozum zaczyna rozważać możliwość zdobycia go: pierwszy pomysł o przedmiocie staje się zamysłem (3) i pod jego wpływem upodobanie woli przetwarza się w zamiar (4). Przedmiot, który dotąd był dla nas tylko dobrem, teraz staje się celem, do którego zamierzamy skierować naszą działalność za pomocą odpowiednich środków. Zamiar woli jest silniejszym napięciem niż samo upodobanie i staje się punktem wyjścia całego szeregu czynów, których rezultatem końcowym ma być uzyskanie przedmiotu

i ukojenie napięcia woli przez zadowolenie z posiadania go. Jeśli cel ten może być uzyskany jednym aktem, wtedy cały proces jest bardzo prosty i ogranicza się na naszym schemacie do 3, 4, 9, 10, 11, 12. Oto np. pocujemy pragnienie (3), chcemy się napić wody (4), wobec tego decydujemy się to uczynić (9) i wolą wprawiamy (10) w ruch rękę, którą nalewamy wodę do szklanki i podnosimy do ust (11). Czynność kończy się zaspokojeniem pragnienia (12).

Proces jest bardziej złożony, gdy cel jest daleki i potrzebuje nieraz wielu środków na to, aby mógł być urzeczywistniony. W takich wypadkach bardzo wyraźnie w naszym postępowaniu zaznaczają się dwie fazy: pierwsza to zamierzenie, druga wykonanie. Zamierzenie zaczyna się od chwili powzięcia zamiaru i pierwszą jego czynnością jest rozejście się za środkami, czyli namysł (5). Polega on na porównaniu poszczególnych środków z celem, aby się przekonać, czy się nadają do osiągnięcia go. Jeśli tak, to wola daje na nie swe przyzwolenie (6), tzn. zgadza się wziąć je pod uwagę przed wyborem; jeśli nie, to je odrzuca. Z kolei przychodzi rozmysł (7) rozumiany w tym sensie, w jakim zwykło się mówić, iż się coś czyni z rozmysłem albo rozmyślnie. Polega on na porównaniu poszczególnych środków już nie tylko z celem, ale i między sobą, aby w ten sposób przygotować wybór najodpowiedniejszego. [...] W rozmyśle wpływ woli jest już znacznie większy niż w namyśle, ulegającym w mniejszym stopniu nastrojom woli i uczuć. Właściwie nie powinno ich tam być wcale, aby rozum mógł bez ich nacisku, spokojnie rozważyć wszystkie możliwości. Natomiast rozmysł bez wpływu woli jest nie do pomyślenia, on to bowiem przygotowuje wybór (8), będący jej czynnością. Tu tkwi jądro tego wyjaśnienia wolności woli, które nazywamy autodeterminizmem. [...] Ostatni sąd rozumu, który nazywamy rozmysłem, zostaje ukształtowany pod wpływem woli, i ona sprawia, że jest on ostatni. Proces ten ulega oczywiście skróceniu, gdy rozum się przekona, że tylko jeden środek prowadzi do celu [...], tzn. że po powzięciu zamiaru przychodzi zaraz rozmysł, a za nim wybór. Z tym ostatnim kończy się pierwsza faza postępowania moralnego, zw. zamierzeniem. [...] Gdy wybór został dokonany, rozum wydaje rozkaz (9), przez co zarządza wprowadzenie w czyn tego wszystkiego, co zostało zamierzone”.

To przytoczenie Woronieckiego ukazuje (chyba po raz pierwszy w języku polskim) mechanizm „decydowania się”, czyli wyboru takiego konkretnego sądu praktycznego, poprzez który ostatecznie determinujemy się na takie, a nie inne, konkretne działanie.

Szczytowym punktem tego procesu jest właśnie sam fakt decyzji, akt ludzki, będący stopieniem się aktu poznawczego rozumu z wyborem woli. Oczywiście, ostatecznie decyduje tutaj wola, jej wolny wybór. To ja sam poprzez swą wolę chcę — a przez to wybieram — spośród wielu rozumowych determinantów (danych mi jako moje sądy praktyczne), tylko jeden i ustalam przez to koniec procesu namysłu. Po prostu namyśliłem się w wyborze środków prowadzących do mego celu i zakończyłem aktem mej woli proces rozważania nad sposobem realizacji tego, co zamierzyłem. Poprzez wybór (akt woli) jednego, ostatecznego sądu praktycznego determinuję się sam do takiego, a nie innego działania. W akcie wyboru sądu uzależniam się od jego treści obiektywnej, zaczerpniętej z rzeczywistego porządku osób i rzeczy, i tym samym akceptuję heteronomię — obiektywny, odczytany przeze mnie, układ osób i rzeczy. Ale równocześnie to ja sam wybieram sobie ten układ, poprzez wybór sądu praktycznego; to

ja sam postanawiam, że ten właśnie sąd, a nie inny, odpowiada mi i wobec tego ja sam chcę zdeterminować moje działanie wg treści sądu praktycznego. I chociaż wiem, że sąd ten nie jest może najlepszy ani jedyny, ale ja chcę tak właśnie działać, jak wskazuje treść sądu praktycznego. W tym przejawiam moje osobiste stanowisko, manifestuję swoją autonomię. Nikt mi tego sądu nie może narzucić; to ja sam go wybieram, gdyż tak chcę, chociaż mogę uczynić inaczej. Towarzysząca mym aktom wewnętrzną refleksją nieustannie mnie o tym informuje. W akcie wyboru (przez wolę) sądu praktycznego spełnia się moja osobista, ludzka wolność.

Wolność wyboru dotyczy sądów praktycznych, poprzez które „ja” chcę się odpowiednio zdeterminować do działania. Ściśle mówiąc, ja nie wybieram samych rzeczy zewnętrznych, ale wybieram siebie w moich sądach praktycznych o rzeczy, i poprzez ten wybór puszczam w ruch mechanizm realnego zewnętrznego działania, który jest już grą na odpowiednich siłach (władzach) koniecznościowej natury; z prawami natury w działaniach muszę się liczyć, muszę na nich „grać”, stosownie do ich struktur. Tu bowiem nie ma wolności, lecz konieczność. Wolność istnieje wewnątrz człowieka, w jego akcie wyboru odpowiedniego sądu praktycznego, poprzez który determinuję się do takiego właśnie, a nie innego działania.

Decyzja — bytem moralnym. Moment zdeterminowania siebie w działaniu przez wybór konkretnego sądu praktycznego jest momentem decyzji, czyli przecięcia procesu rozmysłu i akceptacji, zechcenia tak działać, jak ostatecznie obrany sąd praktyczny wskazuje. Ukonstytuowałem siebie realnym, konkretnym źródłem działania. Działanie już jest jako a. l. w swym istotnym sensie. Powstaje przez to w człowieku nowy jakościowo byt. Jest to byt moralny. Przedtem zachodziły jedynie procesy poznawcze i jakby „chciejstwa”; „chciałoby się” mieć to lub być takim, ale nie sprzęgnięte w jedno procesy nie konstituowały jeszcze mnie źródłem działania realnego. W momencie, gdy chcę działać tak a tak, gdy realnie determinuję się do działania rzeczywistego, konstituuję siebie rzeczywistym, nowym źródłem konkretnego działania. Zaistniał we mnie, powołany przez moje akty rozumu i woli, nowy byt, będący racją działania. Ja sam siebie zmieniłem, przyporządkowując siebie do takiego oto nowego działania.

Moment sprzęgnięcia w jedno rozmysłu z wyborem, czyli moment decyzji, jest w najściślejszym tego słowa znaczeniu ukonstytuowaniem się nowego bytu moralnego, albowiem w akcie tak pojętej decyzji zachodzi ukonstytuowanie się przyczyny sprawczej wraz z jej koniecznościową, nieoddzielalną relacją do reguły postępowania ludzkiego. Owa reguła postępowania ludzkiego — najbliższa norma moralna — to nic innego, jak treść ostatniego sądu praktycznego, poprzez który zdeterminowałem się do działania. Treściowa zawartość sądu praktycznego, wybrana dobrowolnie przeze mnie, jest ujęciem obiektywnego stanu rzeczy (siebie, świata osób i rzeczy), zależnego ostatecznie od źródła samej rzeczywistości, od Absolutu. Wszystko to jawi się człowiekowi spontanicznie, ale może być uzasadnione teoretycznie. Nie można bytowości reguły postępowania ludzkiego (zawartości treściowej sądu praktycznego ostatecznie determinującego moje działanie) oderwać od bytu ujętego analogicznie, a więc i od Bytu Pierwszego jako racji bytowania wszystkiego, co istnieje. A skoro tę

regułę wybrałem ja sam dobrowolnie, to w akcie decyzji jako w bycie moralnym jest zawarta cała treść moralności. Dlatego akty decyzji, jako wewnętrznie stopione z moralnością, „decydują” (w sensie konstytuują) o moralnym obliczu człowieka. Poprzez akty decyzyjne „rzeźbimy” sobie naszą osobową twarz. Akty decyzyjne wyznaczające ostatecznie charakter działania ludzkiego umiejscawiają nas nie w kategoriach „mieć”, ale w kategorii „być”. Jesteśmy takimi, jakimi zdecydowaliśmy się „być” poprzez nasze decyzje. Zewnętrzne wykonanie tych aktów jest tylko konsekwencją, jest wpuszczeniem w ruch praw przyrody. Całe wszakże nasze nastawienie, determinacja i ostateczne przyporządkowanie wykonaniu już dokonało się w ludzkim sercu poprzez akty decyzji.

To właśnie pozwala zrozumieć słowa Ewangelii przekazujące wypowiedź Chrystusa: „Słyszeliście, że powiedziano: nie cudzołóż. A ja wam powiadam: każdy, kto patrzy na kobietę, aby ją pożądać, już w swoim sercu dopuścił się cudzołóstwa”. Tak bowiem „patrzeć — aby” wskazuje na wewnętrzny akt decyzyjny, który się już dokonał, chociażby zewnętrzne okoliczności uniemożliwiły spełnienie tego aktu „aby”. Źródłem postępowania jest wewnętrzna ludzka decyzja.

Zostaje jeszcze do dopowiedzenia wykonanie powziętej decyzji na zewnątrz. Faza wykonania rozpoczyna się wraz z wydaniem rozkazu działania. Jeśli bowiem decyzja jest podjęta, to trzeba ją wykonać w miarę możliwości racjonalnie, czyli w uporządkowaniu uzgadniającym zarówno podmiot działania, jego przedmiot, jak i sposób wykonywania samego działania już zadecydowanego. Rozkaz — „imperium” — dokonuje się, w myśl analizy działania ludzkiego, trójfazowo jako: a) *ordinatio* — uporządkowanie samego działania; b) *intimatio* — obwieszczenie wraz ze swoistym przymuszeniem do działania odpowiednich władz; c) *motio* — puszczenie w realny ruch procesu, który już został zadekretowany w akcie decyzyjnym. Jak wszędzie, tak i tutaj wykonaniem nadal kieruje rozum poprzez swoje nakazy, ale przeprowadza je podstawowy motor działania, jakim jest wola. Jej to akt został nazwany „wykonaniem czynnym” (10), w przeciwieństwie do „wykonania biernego” (11), tzn. poruszania — „pod impulsem woli” mięśniami i tym wszystkim, co warunkuje realizację fizyczną. Gdy proces wykonania pomyślnie się kończy i docieramy do celu — końca naszego przedsięwzięcia, znajdujemy zadowolenie (12) z pomyślnie dokonanego dzieła. Wszystkim tym fazom wykonania, jako wyższym aktom psychicznym, towarzyszy refleksja, zw. właśnie „refleksją towarzyszącą”, pozwalającą nam później zrekonstruować cały proces działania ludzkiego. Ona także jest podstawą naszej wewnętrznej pamięci i specjalnego aktu refleksji aktowej, która jako osąd samego siebie (działającego) ostatecznie spina dramat ludzkiego działania.

Powstaje tu niezwykle doniosłe pytanie: czy zewnętrzne wykonanie aktu ludzkiego, normalne ludzkie działanie w świecie bytów fizycznych, już się nie liczy? Przecież żyjemy w świecie realnym i tylko realne czyny wpływają na układ stosunków realnych w świecie. A wszelkie pomysły, fantasmagorie nic mnie ostatecznie nie obchodzą, jeśli nie kończą się realną ludzką działalnością. I dlatego tylko realna działalność ludzka jest ważna w realnym świecie osób i rzeczy.

Co znaczy u człowieka realna działalność? Gdzie są jej realne źródła? Przecież człowiek jest nie tylko biologiczną maszyną, jest czymś więcej. Człowiek ma swe wnętrze, swą duszę, objawiającą się w psychice ludzkiej nie tylko jako

świadku, ale jako prawdziwym motorze działania ludzkiego. Dlatego rozpatrując realne działanie, nie można nie uwzględnić tego, co jest realną racją tego wszystkiego, co potem przejawia się w świecie jako wyzwolony przez człowieka system złożonego działania kostno-mięśniowego i systemu narzędzi zewnętrznych. Analizując właśnie ludzkie działanie, trzeba zatem koniecznie sięgnąć do tego, co jest specyficznie ludzkie w działaniu wyzwolonym przez człowieka. A tym właśnie „miejscem”, w którym zachodzi ukonstytuowanie się człowieka jako przyczyny sprawczej swych czynności specyficznie ludzkich, jest decyzja — a. l. Ona ogniskuje w sobie, jako w jednym bycie-jakości, wszystkie istotnie ludzkie elementy realnego działania: poznanie kończące się konkretnym sądem praktycznym, pożądanie zwieńczone w akcie wolnego wyboru sądu praktycznego, poprzez który ostatecznie determinujemy się do działania i konstytuujemy siebie realnym źródłem fizycznego działania. Z tego tytułu cały akt moralny jest aktem decyzji, a wszystko inne jest działaniem moralnym tylko w miarę realnego powiązania z aktem decyzyjnym.

Akt decyzji działania jest nieodłączny od bycia człowiekiem; więcej, kształtując osobową twarz człowieka, jest on tym aktem, który jest nieoddzielalny od człowieka, jak nieoddzielalne jest ludzkie działanie. Dlatego każdy człowiek jest skazany na decyzję jako rację bytu wszelkich typowo ludzkich czynności. Bo nie tylko działanie jest następstwem decyzji, ale może też istnieć decyzja niedziałania, niekiedy więcej kosztująca człowieka aniżeli spontaniczne działanie.

Znając ogólny model działania ludzkiego, rozumiemy centralny moment decyzji, która zawsze stoi u podstaw każdego realnego działania. I chociażby nieraz człowiek pomijał w swym działaniu poszczególne momenty czy fazy — wskutek usprawnienia siebie w działaniu lub wskutek przemożnej spontaniczności działania — to jednak nigdy nie może pominąć aktu decyzji, albowiem bez decyzji nie stałby się realnym źródłem działania ludzkiego. Stąd akt decyzyjny jest zawarty w każdym ludzkim działaniu jako racja bytu rozumnego i świadomego działania ludzkiego.

Całe życie ludzkie jest łańcuchem działań. Tak jak poszczególne konkretne działania mają swe fazy i momenty uwyraźnione w naszkicowanym tu schemacie działania, tak też większe odcinki życia i nawet całe życie ludzkie jest do pomyślenia jako wielki proces zamierzenia i wykonania swego życia w splocie życiowych czynności, które kierują się poszukiwaniem dobra i szczęścia. A w stosunku do jasno uświadomionego lub przeczutego, mętnie lub danego nam implicite w naszych zobiektywizowanych czynach dobra jako celu naszych dążeń dokonujemy (pod kątem dobra) decyzji, które są zazwyczaj decyzjami działania dla dobra rozumianego jako nasze ostateczne dobro. Nie zawsze jest ono uświadomione jako Absolut, chociaż realnie — na mocy łańcucha ontycznej zależności — to dobro jest Bogiem.

Nic nie jest bardziej osobiste aniżeli tzw. przeżycie moralne. O jego ocenie decyduje punkt widzenia naszego sumienia, które kierowało spełnieniem samego czynu. Nie znaczy to jednak, że nie ma obiektywnych ocen moralności, że nie ma obiektywnych warunków postępowania moralnego, że nie ma możliwości wychowania do moralnie pozytywnego postępowania. Człowiek bowiem, sam będąc bytem przygodnym, jest też „zanurzony” w przygodnym świecie, od którego jest obiektywnie zależny, i to wielostronnie. Rodzi się jako byt otwarty na świat, będąc sam „niezapisaną tablicą”, na której świat osób

i rzeczy zapisuje swe treści, aby następnie wyłonić miłość i wyzwolić działanie. Wewnętrzne życie człowieka jest przede wszystkim interioryzacją zastanych w świecie natury i kultury treści, które można twórczo przekształcać i zużywać do osobistych celów, realizowanych poprzez ludzkie działanie.

Jawią się zatem jakby dwa ramiona ludzkiej osoby obejmującej zastany świat: ramię intelektu (chodzi o całokształt poznania), interioryzujące te treści w poznaniu, i ramię woli (całokształt pożądania) przechodzące w działanie zarówno wsobne, jak i przechodnie. Jeśli proces poznawczy charakteryzuje się jakby ruchem „dośrodkowym”, od rzeczy ku osobie, który się ubogaca przyjętym na swój (intencjonalny) sposób zespołem bytowych treści, w stosunku do których uzgadnia się przez afirmację lub negację, to proces działania (zakotwiczony w ludzkim poznaniu) charakteryzuje się jakby ruchem „odśrodkowym”, wyprowadzającym sam podmiot ze swego wnętrza ku rzeczy, z którą ostatecznie w jakiś sposób się łączy, realizuje przez to przygodny, ludzki sposób „bycia w świecie” i zanurzenia w świecie. Decyzja stanowi istotny moment konstytuowania się zarówno ludzkiego realnego działania, jak i moralności u człowieka, którego postępowanie, ludzkie czyny są tym samym — czynami moralnymi. Trzeba przyrzeć się szczególnie uważnie problematyce „bytu moralnego”, gdyż jest ona koniecznościowo związana z ludzkim działaniem. Nie można także przy analizie kultury pominąć problemu moralności, skoro stanowi on jeden z istotnych wątków samej kultury.

Gdy chodzi o strukturę bytu moralnego, to stawiamy znak równości pomiędzy aktem decyzji a czynem — a. l., a więc świadomym i dobrowolnym aktem człowieka. Jest tylko jedno miejsce, w którym splatają się, tworząc jeden byt, działania i procesy psychiczne, stając się realnym źródłem realnego działania (ewentualnie niedziałania). Jeśli człowiek działa przez swoje najrozmaitsze organa i władze, to tylko takie działanie można pojąć jako pochodzące od całego człowieka, którego bezpośrednim źródłem jest (w jedno splecione jako akt i możliwość) działanie rozumu — wieńczące wszystkie procesy poznawcze, i woli — wieńczącej ze swej strony procesy pożądawcze człowieka. A to właśnie dokonuje się w akcie decyzyjnym, w którym dobrowolnie wybieramy (sobie) taki sąd praktyczny, poprzez który determinujemy się do określonego działania. Wybór woli aktualizuje i urealnia w działaniu treści sądu praktycznego. Treści poznawcze wszystkich sądów (także praktycznych) same z siebie — jako wyznaczające posse (możliwość) — nie są zdolne zrodzić czynu bez aktu woli dającej esse (istnienie) zdeterminowanej sądowej treści. Stąd czynem ludzkim jest akt realnej decyzji działania lub nie-działania, a wszystko inne jest albo przygotowywaniem, albo wykonywaniem tejże decyzji. Sugestia, że raczej tym aktem mógłby być tzw. nakaz — imperium — jest błędna. Imperium-nakaz jest bowiem procesem złożonym z tzw. ordinatio (a więc uporządkowania powziętej decyzji), intimatio (jakby jej przekazaniem do wykonania), i motio (sam rozruch woli), które jest już wykonywaniem powziętej decyzji. Sprawy te są znane z analizy czynu ludzkiego. A zatem tylko w akcie decyzyjnym wyraża się cały człowiek, konstytuując się realnym źródłem działania. Wykonanie decyzji nie zmienia jej charakteru jako bytu moralnego, chociaż zmienić może wszelkie inne strony: ontyczne, psychiczne, socjalne, ekonomiczne itp.

Akt decyzji jest istotnie bytem moralnym, a więc takim bytem, który „całym sobą” przyporządkowany jest normie prawidłowego (w sensie: godziwego)

działania człowieka. Co jest normą godziwego postępowania człowieka? Realna natura (struktura) bytu, a więc przede wszystkim człowieka, jak i innych tworców przyrody, o ile struktura ta jest odczytana przez rozum! Strukturę rzeczy (osoby ludzkiej, tworu przyrody) odczytujemy zarówno w poznaniu przednaukowym, jak i w pogłębionym poprzez nauki, filozofię i religię poznaniu ludzkim. Owo odczytanie natury-struktury rzeczy dokonuje się w sądzie teoretycznym o rzeczy. Moje teoretyczne odczytanie natury rzeczy może być pogłębione przez filozofię, religię i teologię. Mogę dostrzec, że natury rzeczy przygodnych są pochodne ostatecznie od Boga. Zatem rozumnie odczytana natura bytu wiąże mnie w działaniu; muszę się liczyć z „prawdą” bytu i wybrać sobie taki sąd praktyczny determinujący mnie do działania, który jest zgodny (poprzez mój sąd teoretyczny) z „prawdą” bytu, a więc ze strukturą bytu, o ile ten jest partycypacją Boga, jak mnie poucza religia i uzasadnia filozofia. W moim akcie decyzyjnym, akcie ludzkim jest konieczne, realne (zw. transcendentalnym) odniesienie do bytu, do jego struktury wyznaczającej mój sposób działania wobec tego bytu. Albowiem to ja sam dobrowolnie wybrałem sobie taki sąd praktyczny, który poprzez mój wybór determinuje mnie do realnego działania.

Cały zatem akt decyzyjny, jako a. l., jest w realnej, koniecznej (transcendentalnej) relacji do normy-treści postępowania, a tą normą jest, skrótowo mówiąc, struktura bytu, odczytana jako „moja prawda” o dobru będącym przedmiotem mego działania. Relacja transcendentalna aktu decyzyjnego (i treści sądu praktycznego, i jej urealnienie poprzez mój akt wyboru tego sądu) do normy postępowania, czyli do bytu i jego struktury — wyrażonej w sądzie teoretycznym o naturze rzeczy — jest nieodłączna od każdej decyzji. Dlatego nie ma decyzji moralnie obojętnych! Albowiem nie ma takich treści sądów praktycznych, które nie byłyby w relacji koniecznej do treści sądów teoretycznych wyrażających moje rozumienie świata-rzeczywistości, które także jest koniecznościowo odniesione do Boga.

Dlatego błędne jest rozróżnienie aktu decyzyjnego jako decyzyjnego od tegoż aktu jako moralnego. Każdy akt decyzyjny jest zawsze aktem moralnym, bo byt jest moralny przez to, że ja sam wybieram sobie jeden spośród wielu sądów praktycznych i urealniam przez działanie jego treść; a treść ta — zawarta właśnie w akcie decyzji — jest ze swej natury albo zgodna, albo niezgodna ze strukturą samej rzeczy, odczytanej przez mój sąd teoretyczny. Nie jakaś powinność, ale realna relacja zgodności sądu praktycznego w decyzji z moim sądem teoretycznym już mnie konstytuuje moralnie dobrym, a niezgodność w tymże sądzie decyzyjnym konstytuuje mnie moralnie złym. I to wszystko! Przed decyzją jeszcze nie ma realnego bytu-czynu! A myśli o czynie (działaniu) to tylko teoria, miraż lub pokusy, za które nie jesteśmy odpowiedzialni, bo jeszcze nie ma bytu-działania ludzkiego. Moralność to ludzka decyzja działania, która z konieczności — na mocy samej struktury decyzji (ze swej natury) — „całą sobą” jest w relacji transcendentalnej do natury bytu odczytanej w sądzie teoretycznym. Nie ma decyzji amoralnych, bo nie ma decyzji działania wobec niebytu.

Sprawa opisu mechanizmu decydowania się unaocznia strukturę bytu moralnego i pozwala człowiekowi poznać siebie i swoje decyzje. Nie jest to żaden proces w osiągnięciu szczęścia. Właśnie tzw. mechanizm decydowania się

ukazuje bardziej plastycznie ustosunkowanie się człowieka w działaniu wobec realnego dobra. Nie ma bowiem działania ludzkiego nieuprzedmiotowanego.

Bibliografia: S. Thomae Aquinatis, *Summa Theologiae*, I–II, w: *Opera omnia Sancti Thomae Aquinatis*, Taurini–R 1948–1967; Woroniecki KEW I–III (passim); K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kr 1969, Lb 1994³; T. Styczeń, *Wolność w prawdzie*, R 1988; Krąpiec Dz XV; E. Kaczyński, *Verità sul bene nella morale*, R 1998.

Mieczysław A. Krąpiec